

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



Joanna Kulmowa

Zagapienie

WYDAWNICTWO TOWER PRESS

GDAŃSK 2001

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

Zagapienie moje

Ja zagapiam się gapię i gapię
żeby wszystko to
przelać na papier.
Żeby przelać atramentem ceglastym
muchomory
dachy
młyn za miastem.
Żeby przelać atramentem zielonym
liście brzoź.
A czarnym – gawrony.
A niebieskim – nieba niebieskość
właśnie tę na jaką się zagapiam często.
Jeszcze żółtym – wilgi wołanie.
Fioletowym – maciejki zapach.
Bo ja jestem zwyczajna gapa
co dzień po dniu przegapia
zwyczajnie.
I najbardziej takie wiersze moje cenię
w których jest
to gapowate
zagapienie.

Zagapiona jesień!

Nadchodziła jesień wąską ścieżyną
zagapiła się na sad
na dzikie wino –
dała się omotać pajęczynom.
Ciasno jej jak motylowi w kokonie
bzyka
piska
coraz ciszej i cieniej
aż pajęczki zlatują się do niej:
– Przecież na to
jest babie lato
żeby jeszcze nie puszczać jesieni!

Zagapiony ogródek

Motyl
zachwyca się astrem:
gapi się
skrzydła składa
rozkłada.
Aster patrzy na paprocie pierzaste
co puszą się na rabatach.
Paprocie
w jesiennym złocie
zachwycają się osim gniazdem.
Gniazdo patrzy na słonecznik jak w gwiazdę.
A słonecznik w podziwieniu głowę chyli:
zachwyca go uroda motyli.

Zagapiona jaskółka

Po niebie
jak woda głębokim
jaskółka goni obłoki.
Nie komary
nie muchy
nie jętki
ale obłok za obłokiem prędko.
Rozpędzona
rozszczebiotana –
choć wie że to nic
że to piana.
Że różowy obłok złoty obłok
i biały
coraz wyżej będą w niebie topniały.
I tak się to jaskółce podoba
że w zachwycie otwiera dziób
a muszki
same lecą jej do dzioba.

Dzierzba

Siadłaby na brzozie
czy na wierzbie!
Nie.
Na głogu się zachciało ćwierkać dzierzbie.

Zamieszkałaby na dębie
na sośnie!
Nie.
Na krzaku róży ćwierkać jej radośniej.

Frunęłaby na topole
na świerk!
Nie.
Wśród kolców najeżonych ćwierk i ćwierk.

Tak jej dobrze w tej ościstej kolebce
że wyćwierkać się już
z cierni
nie chce.

Dzierzbo dzierzbo
co tam robisz za kolczastą kratą?
–W moją siatkę
ciernistą pułapkę
łowię muchy na które mam chrapkę
i wije z nich dźwięczne bręczne lato.

Zagapione słońce

Te iskry czerwone i złote
co świecą w trawie mokrej
to lato
rozprysnięte na drobniutkie krople.
Słońce
kiedy zeschnięte wygląda zza ziemi
wysysa krople lata przez słomki promieni.
I z kropli
które wiatrem i ptakiem przeplata
zlepia czerwony złoty niebieski dzień lata.

Ptasi cień

Ptasi cień
nie świeci
nie śpiewa.
Ptasi cień trąca listki na drzewach.
A gdy zmierzcha się pod wieczór i dzień gaśnie
wsiąka cień w cienie inne
nie ptasie.

Tak mu smutno że jest ptasim niemową.
Tak mu szaro że mu nie kolorowo.
Ale wie
że jest na świecie kraj taki
gdzie się cienie światłem mieniają
jak ptaki.
Gdzie się cienie rozśpiewują jak nie cienie
w kolorowe
rozkrzyczane
niemilczenie.

Muzyka musza

Przedwieczorna
muzyka musza
jaskółeczki wrażliwe wzrusza.

Wzrusza je do otwarcia dzioba.
Wzrusza je do brzuszków migotu.
I zrywają się jaskółki skośnym wzlotem do lotu
i smukleją im skrzydełka oba.

Wyżej wyżej
niżej niżej
w kółko w kółko
gdzie najpiękniej brzęczy muszy brzęk jaskółkom.

To nad ziemią krążą
to pod siódmą chmurą
żeby piskać wizgać muchom do wtóru.

Każda muszki za muszkami chwyta
łyka –
aż ustaje
przetrawiona
muzyka.

Księżyc i wiewiórka

Ledwie księżyc nad polami wzeszedł
pochwyciła go wiewiórka jak orzeszek.
Pochwyciła jak bukwę
jak żołądź

żeby mieć na ciężkie czasy co bądź.
I poniosła go do dziupli
w krzywej wierzbie.
Trocią próchnem zasypała
aby znaleźć jak mróz weźmie.

Ale w korze były wyłamane sęki
i wychynał szparą księżyc
sierpem cienkim.
I nasycił światłem leśną okolicę
rozłupanym półorzeszkiem
półksiężycem.

Szaro białe różowo

Nie myślałam że tak blisko do nas obłokom
a tu
siadły na płotku ciche.
Nie wiedziałam że są drzewa tam wysoko
a tam
pędzi je po niebie wicher.
Białe kłęby drzew górą nad nami –
w dole chodzę między obłokami.
Aż gawrony
mylą te i tamte strony:
bo co w górę wzleczą – myślą że do sadu
a co myślą że w chmury –
to właśnie z góry
na dół.

A to wszystko z tej słonecznej inności:
że i tutaj
i tam nad głową
szaro białe różowo
bo wiosenny wiew
strzępy chmur i drzew
po ziemi
po niebie
roznosi.

Kołysanie wiatru

Rozchwiały się piołuny przez miedze.
Wiatr huśtają

w zaplecionej kolebce.
Rozbijały się żółte dziewanny.
Wiatr kolebia
żeby spał
kołysany.
A wiatr niżej opada na pole.
Zaraz wezmą go w kolebkę
kąkole.
Kąkole złożą w makach
maki dadzą wyce –
aż wiatr usnie w rozhuśtanej kołysce.
Wtedy wstrzyma oddech wszystko dookoła:
usnął wiatr
nie kołyszcie się zioła.

W marcu jak w garncu

A w marcu
gotuje się wiosna w garncu.

Miesza się.
Bulgocze.
Burzy.
Słońcem wzbiera w byle przydrożnej kałuży.
To zastyga przymrozkiem niewielkim
a to pąków wypuszcza bąbelki
a to śniegiem jak kożuchem się zetnie
a to wiatrem zakotłuje się w ogrodach.

Aż się nam uwarzy marcowa pogoda.
I przeleje się
wykipi
mokrym kwietniem.

Konwalie

Konwalie
po maju po gaju rozsiane
nabrały pełno wiosny do białych filizanek.
A wiosna jak to wiosna:
chce popłynąć rowem –
do góry dnem odwróci miseczki konwaliowe.
I zniknie w trawie zielonej

i nie będzie wiadomo gdzie jest –
a konwalie zapłaczą po niej
czerwonymi owocami łez.

Oset

Pod mostem
zakłuło się niebo ostem
i złości się złości:
– Żeby cię oście wciórności!

A oset:
– Oj głupieś ty niebiątko boże!
Jak by osty cię nie przedziobały
którędy by gwiazdy wyglądały
o nocnej porze?
A tak – prosto z mostu
widać je przez dziurki od ostu.

Macierzanka

Macierzanka –
matka os i trzmieli –
tyle bzykań się nad nią weseli.
Matka pszczół
motylków najczerwieńszych –
tyle skrzydeł się do niej wdzięczy.
Świerszcze muchy tu przychodzą na tańce –
wszystkie co się urodziły w macierzance.
I przynoszą tyle tyle kolorów
żeby miała zapach pola
i boru.
A wieczorem niebo kładzie się na kwiatkach:
macierzanka
to i jego matka.

Mięta

Mięta mięciutko wypełzła na wodę.
Wyszła pachnąca wilgocią i chłodem.
Aż zazdrości jej chmurka na piórka zeschnięta
spada z nieba w zapachy wilgotne

i w miętowym chłodzie leży
aby potem
niebo deszczem powitało jak mięta

Mlecz dmuchawiec

Mlecz dmuchawce
udają latawce.
Wzbijają się w niebo skosem
biorą wielki – biały – ogoniasty rozpęd
i grzecznie lądują na trawce.

Cień brzozowy

Cień
runął plackiem pod brzozowy pień
czubem rozkochanym o korzenie trąca
i prosi:
– Zasłoń mnie brzoza od słońca.

A brzoza go zasłania od majowych blasków
od lipcowych od sierpniowych upałów
ale
gdy soki w niej stygną pomału
kiedy serca jej liści odfruwają z lasku
łysa brzoza nie chroni cieni od promieni.

Wtedy cień
wsiąka w ciemność
jesieni.

Szlaki

Czy już i ptaki
mają w niebie wytyczone szlaki?

Wyznaczone lotnie
i jezdnie
gdzie im światła zmieniają się gwiazdnie?

Może mają wloty i wyloty
u zbiegu jasności i mroku
przedzielone wysepkami obłoków?

Może mają zakaz wyprzedzania
na skrzyżowaniach
słonecznego blasku z blaskiem – księżycą?

I czy kończy się chmurą ślepa
ta i owa
ptasia ulica?

Czy też każda wiedzie do jasnego lata –
jak bywało
w otwartych światach?

Kiedy kot jest koci

Kot jest najbardziej koci
kiedy psoci.

I najbardziej koci jest kot
kiedy ma dosyć psot
i na poduszce kłębuszkiem się kładzie.

A może jest koci bardziej niż najbardziej
kiedy w łuk się wygina i mruczy.

Kiedy łapką myje pyszczek i uszy.

Kiedy na widok wróbla oblizuje paszczę.

W ogóle najbardziej
bardziej niż najbardziej
kot zupełnie jest koci
zawsze.

Wywiad ze mną

Zajęcie ulubione?

Odwracanie kota ogonem.

Aż się palę do takiej roboty
i dlatego mam cztery koty.

I gdy znudzi mnie wszelka praca
ja te koty odwracam
odwracam
odwracam...

Bibi i serial

Kotka Bibi
zwinięta na kamiennym murku
śledzi serial Saga Rodu Wróbli Mazurków.
Część pierwsza:
umacnianie gniazdka koło rynny.
Część druga:
składanie jajek.
Trzecia:
obiad rodzinny.
Czwarta:
latanie czyli próba odwagi.
Prosimy o niełowienie bohaterów sagi.
Część szósta:
znowu gniazdko
znów jajka
i tak dalej.
Bibi ziewa:
ach to mnie męczy.

Jak wszelkie seriale.

Gdzie kotu lepiej będzie

Gdzie kotu lepiej będzie
niżli w pocztowym urzędzie.
Kot
zwiedzi tam wszystkie paczki.
Kot
ponakleja tam znaczki
na kartach kopertach kartonach
uszach łapach
i końcu ogona.
I kot popłącze sznurki.
I kot na przekazach wyostrzy pazurki.

Pyszczek zalepi klejem.
Atrament na grzbiet wyleje.
Ostempluje się z każdej strony
i nada się kot jako kot polecony.
I niecnota –
rany kota! –
zginąć nam gotowy.

A przecież to miejscowy
kot
pocztowy.

Bocian i ropucha

Złapała ropucha bociana.
Wciągnęła go w staw po kolana.
Nurza go w wodnej rzęsie
a bociek się poci i trzęsie.

Śmieją się karpie i płotki
że bociek ma łaskotki.
A bocian im na to sucho:
– Nie lubię się kąpać
z ropuchą!

Błędy kwitną

Wiosną wszystko wiosennie rozkwita.
Kwitną wiosną
błędy w zeszytach.
Skaczą sobie żaby przez rz
ropuchy przez ó z kreską.
A to dlatego że
w stawie już tak bardzo niebiesko.
I że chmury przez samo h gonią.
że pszczoły przez rz bzyczą nad jabłonią.
I że tak wiosennie
tak odmiennie wszędzie –
to i zeszyt
kwitnie błędem przy błędzie.

Korekta: Anna Piotrowicz